Cena egz. 500 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 26. Kraków, dnia 8. lipca 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 6000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK poświęcony sprawom Ludu Katolickiego. Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 150 Mp. w tekście 200 Mp. na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.283.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Minister Grabski ustąpił.

Minister Grabski dnia 1 lipca b. r. wniósł prośbę o dymisję. Wystosował on do prezesa Rady Ministrów p. Witosa następujące pismo:

„Wstępując do obecnego gabinetu na propozycję p. premiera, miałem prawo liczyć, że program mój sanacji skarbu zostanie przez większość sejmową dostatecznie poparty. Wystarczało jednak, by wobec katastrofy walutowej w Niemczech wytworzył się ciężki kryzys walutowy w Polsce, który szczęśliwie udało mi się powstrzymać, ażeby w łonie większości rządowej nastąpiło **załamanie w popieraniu wykonania mego programu.**

Jednocześnie wytworzyła się wśród większości rządowej niecierpliwość w oczekiwaniu natychmiastowej realizacji czy to banku emisyjnego, czy też pożyczki zagranicznej, do której przygotowania poczyniłem już dziś, ale na którą w moim programie wyznaczony był czas na jesień, gdy zaczną do Kas skarbowych napływać większe podatki, zbyt późno, niestety, uchwalone.

Nie czując dostatecznego poparcia dla mego programu, jednocześnie skonstatowałem ostatnio, że nie jestem dostatecznie sharmonizowany z obecnym gabinetem i **pod względem politycznym** tak, abym mógł w nim dłużej współpracować. Powyższy stan rzeczy skłania mnie do tego, aby prosić p. premiera o przedstawienie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej prośby o zwolnienie mnie z zajmowanego stanowiska.

A więc jako powody podaje p. Grabski dwie przyczyny, a to: obecna większość nie popiera jego programu naprawy skarbu, a po drugie zachodzące różnice polityczne pomiędzy nim a większością sejmową.

Następcą ministra skarbu p. Grabskiego mianowanym został **Hubert Linde**, dyrektor Pocztowej Kasy Oszczędności. Linde piastował już w jednym z poprzednich gabinetów tekę ministra poczt i telegrafów.

Od Wydawnictwa.

Niesłychany wzrost drożyzny w ubiegłym miesiącu zmusza nas do podwyższenia ceny naszego tygodnika. Do ogólnego wzrostu cen przyłączyła się drożyzna papieru, spowodowana podwyższeniem cła na papier zagraniczny. Fabrykanci papieru wymusili na Rządzie podwyższenie cła za wagon z 75.000 Mk na 1,350.000 Mk, sami zaś podwyższyli cenę papieru tak, że wzrosła ona w niedługim czasie prawie o 100 procent... Szerzenie słowa drukowanego staje się wprost niemożliwością, gazety i książki drożeją podwójnie. Pisma codzienne podwyższyły cenę na 1000 Mk za jeden numer. Koniecznością zmuszeni, podwyższamy od numeru obecnego cenę naszego tygodnika na **500 Mk** za jeden numer, a na **6000 Mk** kwartalnie. Rząd powinien obniżyć cło na papier zagraniczny i użyć wszelkich środków, by obniżyć cenę papieru, a w ten sposób umożliwić ludziom czytanie gazet i kształcenie się.

Sądzimy, że ta nieznaczna na stosunki obecne podwyżka ceny naszej gazety nie zniechęci naszych Czytelników, zwłaszcza, że tę cenę mają inne tygodniki już od dawna. Prosimy o jednanie nam nowych Prenumeratorów i Czytelników.

Sprawy polskie i zagranica.

Sejm.

Na ostatniem przed ferjami letniemi posiedzeniu dnia 28 czerwca Sejm uchwalił w 3-ciem czytaniu **amnestję**, która obejmuje niektóre polityczne przestępstwa, popełnione do 30 marca b. r. Amnestję tę uchwalono z powodu uznania granic wschodnich przez mocarstwa zachodnie. Następnie uchwalono **ustawę o opiece społecznej**, która ma na celu nie tylko niesienie pomocy, lecz zabieganie i zmniejszenie nędzy. Bezpośrednią opiekę wykonywać będzie **gmina**, która będzie obowiązaną do świadczeń. Fundusze będzie dawało państwo, a władzą nadzorczą jest ministerstwo pracy i opieki społecznej. — Uchwalono też ustawę **o honorowem dożywotniem uposażeniu** byłych Prezydentów Rzeczypospolitej. Przy uchwalaniu tej sprawy uchwalono, że Marszałek Józef Piłsudski dobrze zasłużył się Polsce — co ma być ogłoszone publicznie w gminach. Uchwalono **w drugiem czytaniu ustawę o państwowych stypendjach** i innych formach pomocy państwa dla młodzieży akademickiej.

Również po referacie p. Greissa uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o o podwyższeniu wkładki państwowej w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych na 6 miljardów marek, a gwarancję państwową do 50 miljardów. Przytem uchwalono rezolucję: Wzywa się rząd, aby z wkładki państwowej i gwarancji finansowej, przydzielonej Centralnej Kasie spółek rolniczych w Warszawie mogły korzystać również kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe.

Sejm na tem zakończył swe prace i rozjechał się na ferje letnie. — W lipcu pracować będą poszczególne komisje — a 23 lipca odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu celem załatwienia spraw koniecznych dla Państwa.

Budżet na rok 1924.

Prace nad ustaleniem budżetu na rok 1924 są w pełnym toku. Ministerjum skarbu przeprowadza b. silną redukcję wydatków do wysokości spodziewanych dochodów, godząc się jedynie na utrzymanie pozycyj wydatków istotnie niezbędnych i nie cofając się przed skreśleniem wielu wydatków zresztą bardzo pożytecznych. Tej samej taktyki trzymać się będzie ministerjum skarbu przy ustaleniu prowizorjum budżetowych na kwartał III. i IV. b. r.

Papież o odszkodowaniach.

Papież wystosował list do Gaspariego, w którym Ojciec święty oświadcza, że uważa za swój obowiązek zabrać bezstronny głos w chwili, w której przygotowują się nowe rokowania dyplomatyczne. Ojciec święty błaga tych wszystkich, w których ręku spoczywają losy narodów, ażeby wszystkie kwestje, a więc i kwestję odszkodowań zbadali w duchu chrześcijańskim.

Niemcy.

Bank Rzeszy przygotowuje wydanie banknotów, opiewających na 1 miljon marek. Obecnie jest w obiegu 13 biljonów marek papierowych. W ostatnim tygodniu zwiększył się obieg więcej niż o 2 biljony.

Fala drożyzny rośnie coraz więcej w Niemczech. Do dziś strajkuje w Niemczech 250.000 robotników.

Ten ustawiczny spadek marki niemieckiej (dolar 200 tysięcy) pociąga za sobą poważne skutki gospodarcze i polityczne. — Komunizm ma bardzo dobre podłoże w ogólnem niezadowoleniu robotników. — Jeżeli Niemcy nie przestaną swej polityki czynnego oporu wobec Francji tak w Zagłębiu jak i w swej polityce skarbowej — możemy być świadkami silnych rozruchów robotniczych, gdyż skutki obecnej polityki rządu szerokie masy robotników najbardziej odczuwają na sobie.

Starcia graniczne grecko-bułgarskie.

Na bułgarsko-greckiej granicy przyszło do starć między wojskami greckiemi a bandami bułgarskiemi.

Jak donoszą dzienniki, zostało zabitych dziesięciu greckich oficerów i stu szeregowych.

Przedstawiciel rządu greckiego w Sofji wręczył z powodu tego incydentu energiczny protest do rządu bułgarskiego, w którym oświadczył, że jeżeli Bułgarja w przeciągu pięciu dni nie da Grecji pełnej satysfakcji, to rząd grecki będzie zmuszony zerwać stosunki dyplomatyczne z Bułgarją.

Nowy gabinet w Belgji.

W nowym gabinecie Theunisa wszyscy dotychczasowi ministrowie zatrzymują swoje teki.

Zamach na premjera w Jugosławji.

Z Belgradu donoszą, że gdy prezes ministrów, Pasicz opuszczał budynek Skupczyny, strzelił do niego 4 razy z rewolweru urzędnik bankowy, Milan Rajc. Strzały nie trafiły, Pasicz został lekko ranny odłamkami szkła stłuczonej szyby automobilu. Sprawca zamachu jest Serbem, pochodzącym z Węgier, a po dłuższym pobycie na Węgrzech, niedawno przybył do Belgradu. Motywy czynu są polityczne i pozostają w związku z działalnością serbskiej partji narodowej na Węgrzech. Sprawcę zamachu ujęto.

Polska i Rumunja.

Odwiedziny Polski przez rumuńską parę królewską, króla Ferdynanda i jego małżonkę Marję, którym towarzyszyli rumuńscy mężowie stanu w osobach prez. ministrów Bratiana oraz min. spraw zagranicznych Duki, nabierają specjalnego znaczenia dla zacieśnienia wzajemnych stosunków między Polską a Rumunją. Geograficzne położenie obu krajów, mających za sąsiada od wschodu Rosję, wytycza im wspólną linję w polityce zagranicznej. To też Prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski zupełnie szczerze mógł powiedzieć do gości rumuńskich, witając ich w granicach Polski, że

„...Sojusz polsko-rumuński tworzy trwałą podstawę współpracy, mającej na celu utrzymanie pokoju okupionego tak ciężkiemi ofiarami i pomoże zrealizować istniejące traktaty“.

Tensam ton odezwał się i w odpowiedzi naszego gościa króla Ferdynanda, który oświadczył:

„Oba nasze narody przebyły w swej bohaterskiej przeszłości tragiczne próby, zakończone jednak ostatecznym triumfem, gdyż sprawa ich była sprawą cywilizacji, wolności i sprawiedliwości. A dziś po olbrzymiej zawierusze światowej, z której wyszły zwycięzkie, mają tę samą misję do spełnienia: utrwalić za zawsze pokój dla ułatwienia Europie podjęcia na nowo i rozwinięcia jej dzieła postępu i cywilizacji. Oparty na uczuciach obu narodów oraz na ich stałych interesach sojusz nasz odpowiada tej wielkiej i potężnej konieczności europejskiej“.

Oba narody są więc naturalnymi sojusznikami i sojusz zawarty w r. 1921 w Bukareszcie między Polską a Rumunją powstał ze spólnoty interesów i losów obu narodów. Rumunja bowiem dzisiejsza tak zwana „wielka“ dopiero po zwycięstwie mocarstw zachodnich odzyskała Siedmiogród od Węgrów, Besarabję i Bukowinę od Austrji i w ten sposób połączyła wszystkie ziemie rumuńskie w jedno państwo.

Dzisiaj Rumunja i Polska tworzą silną zaporę wdarciu się bolszewików na zachód Europy, a przedewszystkiem do Niemiec, które stale myślą o zniszczeniu traktatu wersalskiego, który tak dla Polski jak i dla Rumunji jest fundamentem prawnym, regulującym obecne stany posiadania obu państw. Jeśli już mówimy o politycznych sprawach, łączących Rumunję i Polskę, trzeba przypomnieć sobie, że sojusze obu państw z Francją tworzą jedną grupę narodów, dążących do utrwalenia pokoju w Europie.

Lecz i sprawy gospodarcze, handlowe łączą Polskę z Rumunami — Polska przez Rumunję ma dostęp do morza Czarnego, co jest bardzo ważne dla naszego handlu z Turcją i innemi krajami Azji. Rumunja przez Polskę ma najbliższą drogę do morza Bałtyckiego, którą to drogą sprowadzać może z północnych krajów Europy to, co jej potrzeba. Polska może dostarczać Rumunji towarów fabrycznych, a wzamian sprowadzać z Rumunji produkty rolnicze, których Rumunja, jako kraj nawskróś rolniczy, ma podostatkiem.

Pomiędzy Polską więc a Rumunją niema sprzecznych interesów — ale jest wiele spraw politycznych, gospodarczych i handlowych, które łączą te dwa kraje.

Entuzjastyczne przyjęcie Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego zeszłego roku w Rumunji, a obecnie rumuńskiej pary królewskiej w Polsce potwierdzają tą łączność obu krajów. Stwierdzili też to ministrowie spraw zagranicznych p. Seyda i p. Duka w urzędowym komunikacie, ogłoszonym po odbytej konferencji w Warszawie. Oto jego brzmienie:

„Polski minister spraw zagranicznych p. Seyda i rumuński minister spraw zagranicznych p. Duca rozpatrywali ogólną sytuację w Europie, jak również zagadnienia szczegółowo interesujące oba państwa i stwierdzili we wszystkich punktach najzupełniejszą zgodność poglądów“.

I z tego punktu widzenia należy patrzeć na wizytę gości rumuńskich w Polsce.

Pakt w sprawie reformy rolnej.

Pakt w sprawie reformy rolnej, zawarty między trzema stronnictwami (Związek Ludowo-Narodowy, Chrz. Demokracja i Piast), stanowiący główną podstawę programu społecznego obecnie rządzących stronnictw, dotychczas trzymany w tajemnicy przed szerszemi kołami społeczeństwa, stał się jawnym przez ogłoszenie go przez prasę. Z ujawnionych szczegółów najważniejszemi są sprawy **kontyngentu parcelacyjnego** oraz sprawa odszkodowania za ziemię przeznaczoną na parcelację.

Otóż kontyngent parcelacyjny rocznie ma wynosić 400.000 morgów — tak, aby w okresie 10-ciu lat, począwszy od roku 1923, rozparcelować najmniej 4,000.000 morgów. Na poczet wyżej wymienionego corocznego kontyngentu parcelacyjnego w ilości 400 tysięcy morgów zaliczone będą:

a) Dokonywana począwszy od roku 1923

J. U. NIEMCEWICZ.

Rok 3333
czyli Sen niesłychany.

(Ciąg dalszy).

W czasie tej indukty tłusty prezes zwiesiwszy siwą brodę na piersi, chrapał i nic nie słyszał. Młody pisarz zbliżył się do ucha jego i jak gdyby odpowiedź odebrał, przywołał oskarżonego. Był to ubogo, lecz czysto ubrany młody człowiek bardzo przystojnej postaci.

— Jakóbie — rzekł pisarz — sąd cię zapytuje, czy prawda, że się sprzeciwiasz prawu Mojżesza i nie chcesz bratowej twojej pojąć za żonę?

— Prawda — odpowiedział — bo zakon nowy nie zaś prawo Mojżesza, chrześcijanina wiązać powinny.

Na te słowa porwały się z zapalczywości wszystkie żydy.

— Co za zuchwalstwo! — krzyknęli — ty się śmiesz z nowym zakonem odzywać?

Gniew i zgroza od sędziów przeszły do słuchaczów; młode nawet żydki, jak żygawki zaczęli przyskakiwać do Jakóba i pazurami drapać go, szczęściem wszczęty wrzask obudził zgrzybiałego prezesa. Zadzwonił więc i nakazał spokojność.

Jakób dalej mówił:

— Prócz przywiedzionej przyczyny, nie chcę pojąć stojącej tu Małgorzaty, naprzód że pijaczka, powtóre, że jest brzydka, potrzecie, że jest stara, po czwarte i ostatnie, że kocham inną dziewczynę, i już z nią zaręczony jestem.

— Więc tedy nie chcesz jej pojąć? — zapytał Kahał.

— Przez żaden sposób — odpowiedział Jakób.

Tu pisarz kahalny otworzywszy zakon, czytał następujące prawo: „A jeśliby mąż jaki nie chciał pojąć bratowej swojej, i nie chciał wzbudzić bratu swemu imienia w Izraelu, tedy przystąpi bratowa jego do niego, przed oczyma starszych, i zrzuci trzewik jego z nogi jego, i plunie na twarz jego, a dom jego zwać się będzie domem wyzutego“.

Pisarz trybunalski skończywszy czytać:

— Małgorzato — zawołał — czyń co masz czynić.

Natychmiast Małgorzata zdjęła but Jakóbowi i plunęła mu na twarz: a Jakób otarł się i skończyła się sprawa.

Przywołano potem dwóch żydów oskarżonych, że w domu mieli obrazy i posągi, i stawiano je przed sądem. Z miłem zadziwieniem ujrzałem między rzeźbami kilka starożytnych posągów pięknego dłuta, wśród obrazów zaś kilka najznakomitszych malarzy. Przeczytano prawo zakonu, nakazujące kruszenie wszelkich bałwanów i wizerunków, i w tejże chwili powyrzucano z okien wszystko, gdzie stojące już z oskardami i motykami żydowstwo, wszystko w kawałki potłukło i podarło. Przejęty do żywego takiem barbarzyństwem, nie chciałem słuchać dłużej tak mądrych wyroków i dawszy dwa talary pacholkowi, wyszedłem.

Natura i we śnie nawet trzyma się przepisanego biegu: uczułem apetyt gwałtowny. Pokazał mi dorożkarz najsławniejszego restauratora. Wszedłem; przez długą i wązką izbę ciągnęły się po obu stronach małe osobne stoliki, przykryte niezmiernie brudnemi serwetami, stały na każdym talerze z cynowemi sztućcami. Żydziaki, połowę z żydowska, połowę gadający z francuska, obskoczyli mię natychmiast, podając mi kartę potraw, i zapytując czegobym sobie życzył. Wziąłem kartę, na której z pomiędzy wielu przysmaków, te tylko przypominam sobie: Łokszyn a la Machabeje, Kugiel au Szmalc, Kaczkes a la Jerémie, Maces, obarzankes. Na spodzie napisano było po francusku: zapewnia się, że wszystko jest koszerne.

Przyniesiono mi wiele z tych potraw, lecz wszystkie tak czosnkiem zaprawne, tak okropnie brudne, iż zjadłszy tylko kilka jaj i dwie mace bez soli zapłaciłem i wyszedłem.

Już też była godzina szósta wieczorna, wychodząc, postrzegłem wiele pojazdów, stojących przed dużym, szkaradnym gmachem, a woźnica mój, oznajmił mi, że to był teatr narodowy żydowski. Jak ciekawy wędrownik nic, co jest ciekawego, nie chcąc opuścić, wszedłem. Górne ganki i poziom (parter) dość były próżne, lecz w lożach pełno. Dawano operę w żydowskim języku pod tytułem: „Abigal grzejąca Dawida“.

Sytuacje w tym dramacie nie były najprzystojniejsze, w orkiestrze najwięcej cymbały słyszeć się dawały, głos pierwszej śpiewaczki, choć trochę przeraźliwy miał wielką rozciągłość. Sztuka ta była jednego z aktorów, i dlatego ustawicznie ją grano.

Po skończonej operze grano krotochwilę czyli farsę, lecz mogę wyrazić zgrozę i głębokie oburzenie moje, gdym postrzegł, że w sztuce tej naigrawano się, wyszydzano najświętsze tajemnice wiary naszej chrześcijańskiej. Pełen żalu i gniewu wyszedłem z teatru, lecz na samem wsiadaniu spotkałem szambelana mego.

— Czemuż waść tak zapyrzony? — rzekł mi.

Opowiedziałem mu przyczynę zgorszenia i gniewu mego.

(Dokończenie nastąpi).

parcelacja **dóbr państwowych oraz dóbr,** które na skutek **likwidacji byłych państw zaborczych** lub na mocy **specjalnych ustaw** przejdą do dyspozycji władz państwowych polskich, jak np. dobra dynastyj panujących państw zaborczych lub rodzin tychże dynastyj. Ustawa postanowi rozwiązanie dzierżaw majątków państwowych celem poddania ich parcelacji; również ustawa upoważnić może Główny Urząd Ziemski do wyjątkowej wymiany majątków państwowych lub ich części, których parcelacja jest szczególnie niewskazana i to w obszarze nieprzekraczającym ustawowego maximum na majątki prywatne jako zniszczone warsztaty produkcji, które więcej nadają się na parcelację i nie podlegają reformie rolnej (przy dokładnem zabezpieczeniu przez odpowiednie ułożenie przepisów przed jakiemkolwiek nadużywaniem tej wymiany dla celów prywatnych).

b) Parcelacja dóbr instytucyj publicznych, w szczególności parcelacja **dóbr martwej ręki oraz fundacyj,** przyczem dobra martwej ręki podobnie jak dobra pod a) wymienione, mają ulec rozparcelowaniu z pozostawieniem t. zw. ośrodków, wielkości do 45 hektarów, ze względu na stan wartościowy budynków lub innych części gruntów, które z dóbr martwej ręki na uzupełnienie uposażenia probostw, biskupstw i seminarjów zostaną wydzielone. Odnośnie do fundacyj, rozparcelowanie gruntów do nich należących ma w zasadzie nastąpić w całości przy zniżeniu ekwiwalentu w gotówce, względnie w rencie ziemskiej na zabezpieczenie celów fundacji, a w wyjątkowych wypadkach parcelacji ulegnie nadwyżka ponad obszar, którego wielkość jako niezbędną dla fundacji określi Główny Urząd Ziemski na podstawie wniosku władz fundacyjnych i ewentualnej opinji rzeczoznawców.

W związku z porozumieniem się stron pertraktujących co do uposażenia duchowieństwa, pozbawionego odpowiedniego utrzymania, od czego episkopat uzależnił swą zgodę na oddanie dóbr martwej ręki, dobra martwej ręki zostaną przejęte przez państwo na cele parcelacji. Pertraktujące strony oświadczają, że w układzie ze Stolicą Apostolską obowiązek uposażenia jako ekwiwalent za przejęte przez państwo dobra martwej ręki, będzie przez to zagwarantowany. Ustawa może postanowić przejściowe długoletnie dzierżawy dóbr fundacyjnych drobnym rolnikom, zamiast poddania dóbr tych wywłaszczeniu.

c) Parcelacja dokonana od 1923 roku na **rzecz osadnictwa wojskowego.**

d) Dokonywane od roku 1923 **parcelacje majątków prywatnych** tak całkowite jak i częściowe, przeprowadzone przez osoby prywatne za zezwoleniem G. U. Z., przez instytucje upoważnione oraz w drodze dobrowolnego oddania G. U. Z., jak wreszcie w drodze przymusowego wykupu, a to z zastrzeżeniem postanowień poniżej określonych.

Parcelację przeprowadzają: Główny Urząd Ziemski, instytucje upoważnione przez ten urząd, oraz sami właściciele za zezwoleniem G. U. Z. Ceny ziemi, przeznaczonej na parcelację, obliczać się będzie wedle wartości żyta, obliczonej za ostatni miesiąc przed wypłatą według miernika złotego lub waluty złotej. Ceny gruntów dobrowolnie parcelowanych lub oddanych dobrowolnie Głównemu Urzędowi Ziemskiemu do parcelacji nie mogą wynosić więcej, niż 50 proc. ponad ceny ustalone dla przymusowego wykupu. Forma zapłaty będzie gotówkowa i za pomocą list rentowych. Przy wykupie przymusowym właściciel otrzymywać będzie 10 proc., a przy dobrowolnem zaofiarowaniu 25 proc. ceny szacunkowej w gotówce, a resztę w listach rentowych, płatnych w ciągu 30 lat. Z kredytu rentowego może korzystać każdy rolnik nabywający ziemię do 45 ha.

Tak się mniejwięcej przedstawiają zamiary wcielenia w życie uchwalonej już w 1920 r. zmiany ustroju rolnego u nas. Jeżeli się zważy, że pakt ten musi przejść przez Sejm i Senat, to łatwo można przypuszczać, że poszczególne punkty umowy mogą ulec zupełnej zmianie.

Stosunek Czech do Polski.

W interesie państw powstałych na mocy traktatu wersalskiego, a więc Polski, Rumunji, Jugosławji i Czechosłowacji, leży jaknajtrwalsze ugruntowanie zasad traktatu wersalskiego, a w razie zamachu na pokój, solidarność dla udaremnienia zamachu. O tem też mówił minister spraw zagr. Seyda w zagranicznej komisji sejmowej i senackiej, gdy określił stosunek Polski do sąsiadów. Wprawdzie zastrzegł się p. Seyda, że szczera współpraca pokojowa między Czechosłowacją a Polską, zależną jest od załatwienia sprawy Jaworzyny — i zaprzestania ucisku Polaków, zamieszkałych w Czechach. — W odpowiedzi na to organ p. Benesza, czeskiego min. spraw zagr. „Czeskie Słowo" napisał artykuł, w którym brutalnie, niekulturalnie i w sposób gwałtowny odrzuca tę drogę, nakreśloną przez min. Seydę, przyjazną i dążącą do współpracy obu narodów. Oto najbardziej charakterystyczne zdania tego artykułu: „Jeżeli Polacy czekają na decyzję Rady Ambasadorów, możemy im z całą otwartością powiedzieć, że Czechosłowacja nie uzna żadnego rozstrzygnięcia, które nie ma najmniejszego usprawiedliwienia", albo: „Polacy powinni zaprzestać nareszcie mieszania się w sprawy wewnętrzne sąsiedniego państwa. Jest to nie tylko nieprzyzwoite i niedopuszczalne, lecz dla nich samych nierozsądne. Jeżeli Polacy chcą opiekować się swemi mniejszościami, niech zwrócą się do Ligi Narodów. Do tego mają pełne prawo, my z swej strony wzywamy ich do tego i będziemy się cieszyli, jeżeli będziemy mogli w Genewie stoczyć dyskusję nad prawami narodowościowemi w Czechosłowacji i w Polsce". Tak odpowiada Czech na szczere propozycje Polski, z czego wynika, że tą drogą z Czechami do żadnej zgody nie dojdziemy. Musimy jednak twardo stać przy swych słusznych prawach i nie łudzić się co do stale fałszywej przyjaźni czeskiej.

Z rozmyślań ludu nad naprawą stosunków w Rzeczypospolitej.

Kiepsko teraz na świecie, a bardzo kiepściunio w Rzeczypospolitej polskiej. Uprawia się i rodzi nasza święta ziemia tak jak przed wojną; gazety piszą, że i fabryki dużo więcej fabrykują aniżeli przed wojną, te same gazety piszą, że i wywozi się rozmaitego przemysłu z Polski więcej niż przywozi, a jednak coraz więcej ludzi po wsi chodzi półnago, lub nawet nago, o ile im na to moda lata pozwalają. Ciężko się dokupić jakiej koszuliny, lub choćby butów z papierowymi podeszwami, a nawet drewniaków, bo widać po wojnie i o drzewo na podeszwy ciężko. Rządzi już w państwie polskiem polski rząd, który zrobili sami polscy posłowie, a tu jak na złość drożej i drożej się robi, jak na uwziątek. I myśli sobie człowiek, czemu to tak kiepsko, czemu taka bieda, czemu nieraz gorzej teraz, niż w czasie wojny?

Otóż mnie się widzi tak, że lekarstw na to wszystko obmyślili i nasi posłowie i nasi ministrowie bardzo dużo. jak to mogłem poznać z gazet urzędowych u wójta. Trzebaby tylko te lekarstwa, przynajmniej co lepsze pozażywać, bo inaczej to będzie z niemi tak jak z temi flaszeczkami, których tyle stało w szafie i na oknie u nieboszczyka ś. p. mojego wujka. Z każdej coś skosztowali i znowu posyłali po nowe. Aż na końcu toby i całą aptekę z nich zrobił. Czasem się im lepiej robiło, prosili, by drugą flaszeczkę przywieźli takiego samego, ale to koni zabrakło, to nie miał kto, to znowu wesele wypadło lub chrzciny, to znowu jaki kumoter przyjechali w odwiedziny. I znów lekarstwo poszło na marne.

Mnie się zdaje, że u nas w Polsce nie jest tak znowu najgorzej, a miarkuję sobie to z tej przyczyny, że u nas w kraju są ciągle misje. Nie te święte misje, po których ludzie jakby się na nowo narodzili, po których mniej przeklinania, pusto w karczmie, cicho wieczorami koło domów, do sądu nie ma nikt sprawy, bo się nie wyzywają ludziska i nie biją motykami o miedzę, ale te misje z całego świata, co to przyjeżdżają do Polski jak na zapusty, na których to różni panowie urządzają śniadania od 10 rano aż gdzieś do wieczora, a potem wieczór rozmaite bale po kilkaset osób, co umią mówić tak, jak ci misjonarze ze świata. Zjedzą, popiją, a na drogę dostaną jeszcze kilka fur rozmaitych podarunków, że będą mogli nimi obdzielić nawet swoich prawnuków. Otóż mnie się widzi, że takie misje mogłyby zjeść w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie po jednem śniadaniu czy obiedzie, a we Warszawie możnaby zrobić dla nich bal, bo przecież dość się nafatygują w czasie, jak się przyglądają naszym farbykom, polom i wszystkiemu, czego są ciekawi.

I znowu mi się widzi, że jakby tych śniadań, balików i podarków było mniej, toby za to zostało dużo miljardów, za które najpierw Warszawa mogłaby wystawić kilkaset baraków na szkoły, w którychby już raz pomieściły się wszystkie dzieci, co jeszcze do szkoły nigdy nie chodziły. Znalazłyby się miljardy na szkoły po naszych wsiach i analfabety topniałyby jak grad w połowie czerwca. Skoro wspomniałem już o tych balikach, to one stały się powszechne nie tylko po miastach, ale nawet i po wsiach naszych, tak, że gdy słyszę skrzypce i wykrzykiwania i przytupywanie młodzieży, to z lękiem sobie przypominam, com słyszał w szkole za młodych lat od pana nauczyciela o saskich czasach: „jedz, pij i popuszczaj pasa". Założy nie jeden kołnierz od koszuli a la demokrat, bo go nie stać na koszulinę, ale hula aż hej, byle użyć żywota dzisiaj, choć potem ze dwa tygodnie będzie suszył, jak nie suszono nawet w średnich wiekach. A jak się to ludziska nie częstują na jarmarkach, jakby się uwzięli, by wszystkie pieniądze co do miasta przynieśli w spirytus zamienić. Ot powszechnie, jeśli nie gorzelnia to rafinerja, w której w te jarmarki pracuje się nie osiem, ale dwa razy po osiem, a nawet trzy razy po osiem godzin na dobę. Czyż to nie okropność, by u nas wypadało coś po cztery litry okowity na głowę na rok i na tych co jeszcze w kolebce, jak i na starców nad grobem, a przecież spirytusu nie dostanie tylko jak za receptą od urzędu.

Lecą ludzie do miasta jak poparzeni, gdy posłyszą, że coś tam podrożało. A kupcowie się drożą na gwałt i windują ceny w górę aż hej. Nie to nie oni, nie ci „od naszej wiary", lecz my tak windujemy. Robi się na gwałt drożej, nie idźmy ze dwa tygodnie do miasta, sprzedajmy zboże w stałych terminach, to nie będziemy go sprzedawać za półdarmo, a nie będą kupcy obdzierać nas w dwój i trójnasób i nie będą się naśmiewać z drwinkami: wy macie rząd większości.

Kupowałem kiedyś żelazo; jakiś pan powiada do kupca rozgniewany na drożyznę, że on jakby był inspektorem, to on by zaraz towar wydobył na wierzch i ceny by spadły. A kupiec powiada, rozmaite panowie tu były, my je tu mamy do wzięcia. Ja sobie myślę, co one mają być do wzięcia; dawniej to panny były do wzięcia, ale jak wracałem do domu, po drodze mi się myśl nawinęła, że owi panowie nie byliby do wzięcia, jakby

jak przed wojną jechali co roku od Zbrucza nad Pilicę, od Wisłoka nad Horyń; wtenczas chłopskie sprawy nie leżałyby po kilka miesięcy na biurku, bo panowie chcieliby zawansować i na śniadanku koło południa w restauracji nie narzekaliby, że ich głowa boli, bo w nocy wypili po dwadzieścia cztery wódeczki. Mieliby dość okazji do okazania swych talentów, chłop by nie wygadywał na nich, bo widziałby w nich swego mądrzejszego, bo uczonego brata, który mu umie i chce poradzić. Mnie się bardzo widzi, że bardzo by to dobrze było, gdyby panowie z miasta byli dla chłopa tem, czem nauczyciel na wsi, ksiądz w parafji, by go wychowywali, bo przecież po to ze wsi wyszli na nauki. Ciężko to i trudno nie jest, a choćby tak było, to właśnie dlatego trzeba się jąć pracy choćby z największemi ofiarami i poświęceniem. Komu więcej dano, od tego więcej żądać się winno. Ot weźmy naprzykład podatki. Ile to się ludzi wyżeniło, porodziło, pomarło, pojechało na wschód; zmienili się przez to właściciele gruntów, a w hipotece figuruje nieboszczyk dziadek, a najstarsza córka płaci podatek za wszystkich nowych właścicieli, którzy mają po pięć czy więcej morgów, a ona jeno trzy ćwierci morga. Takich wypadków w gminie znajdzie się kilka lub kilkanaście. Czuje ten i ów, że mu się krzywda dzieje, ale do miasta daleko, pomiary drogie, kończy się na tem, co pan wójt orzekną.

Okrutnie się ucieszyłem, jak wyczytałem w „Gazecie podhalańskiej", jak to tam panowie z Nowego Targu jeżdżą po wsiach z odczytami, z poradą; słyszałem, jak to w powiecie mieleckim pan starosta sam jeździł po wsiach, poznał je dokładnie, jak każdy chłop czy kobiecina szła do niego jak do ojca, a on każdemu służył radą, wskazówką i mimo, że tam tyle stronnictw i partji, jednak do niego wszyscy szli z zaufaniem i w największej zgodzie.

Kończę to moje pisanie słowami, jakie jeden z członków misji zagranicznych ciągle miał na ustach: „Pracujmy"; pracujmy trzeźwo, ochoczo, oszczędnie; bo tylko gdy pamiętać będziemy o tem, że mamy sześć dni roboczych i gdy je sumiennie przepracujemy, zawita nam dzień niedzielny, w którym będziemy mogli wytchnąć w Ojczyźnie zagospodarowanej, w chałupach porządkiem i czystością jaśniejących, w porządnym przyodziewku i zaśpiewać pieśń dziękczynną Bogu w kościele, a pieśń radości w domu. Nie przygnębienie, nie lamenty nam towarzyszyć będą i ochota by je zatopić w gorzale, ale serdeczne zadowolenie i błogi nastrój rodzinny, jaki połączy nas wszystkich jako dzieci jednej matki — Ojczyzny. Trzeba się nam zawziąć po chłopsku, po naszemu, na to, by lepiej było, a musi być przy Bożej pomocy lepiej. Bóg pobłogosławi Ojczyznę nam zbawi, gdy wszyscy bez wyjątku, choćby bez koszuli na razie, bez wymarzonej pensji zawzięcie po chłopsku zabierzemy się do pracy powszedniej.

Wojciech Skowronek,
chłop od Czchowa.

O scalaniu gruntów.

Wnioski w sprawie scalaniu gruntów, należy kierować do powiatowego Urzędu Ziemskiego, który po zbadaniu sprawy na miejscu oraz po zasięgnięciu opinji władz i rzeczoznawców ustali obszar scalenia. To zatwierdzi Okręgowa Komisja Ziemska i aż do ukończenia scalania wszelkie zmiany stanu hipotecznego, tak co do własności jak i obciążeń są niedopuszczalne. Następnie wszyscy właściciele gruntów na obszarze scalania, wybierają Radę złożoną z 3—7 osób, która będzie miała za zadanie: 1) ustalić zasady podziału wspólnot gruntowych, względnie ich użytkowanie, oraz określić ich obszar wyłączony na cele miejscowej użyteczności; 2) wybrać rzeczoznawców do kwalifikowania jakości gruntów scalonych oraz ich oszacowania; 3) zastępować zespół uczestników scalania przed urzędami i sądami we wszystkich sprawach wyłaniających się przy scalaniu; 4) zawierać umowy z przedsiębiorcami i w przedmiocie wykonania prac dotyczących scalenia (prace pomiarowe meljoracyjne i t. d.). Na podstawie stwierdzonego rzeczywistego stanu posiadania, klasyfikacji i oszacowania gruntów oraz regulacji praw przynależnych gruntom scalanym następuje w porozumieniu z radą uczestników scalania, projekt scalania, który komisarz ziemski przedkłada ogólnemu zebraniu uczestników scalania. Zebranie to wypowiada swą opinję o projekcie. Opracowany projekt prześle komisarz ziemski do zatwierdzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej, która projekt zatwierdzi, zmieni lub odrzuci. Od tej chwili, t. j. zatwierdzenia projektu scalenia zaczynają się prace właściwe scaleniowe, jak wymiar nowych granic, wprowadzenie uczestników w posiadanie wydzielonych im gruntów, i t. d.

Prawa osób trzecich ciążące na dawnych działkach, jak prawa użytkowania, używania, zastawu, najmu, przechodzą na działki nowe, wydzielone przy scalaniu i nie ulegają przez scalenie żadnym uszczupleniom.

To byłyby najogólniejsze postanowienia ustawy o scalaniu gruntów. Należy jednak jeszcze raz nadmienić, że koszta scalania ponoszą uczestnicy, którym jednak Skarb Państwa udziela na ten cel kredytu, a niektórych uboższych może nawet zwolnić od ich ponoszenia. Następnie grunta scalone są na dwa lata zwolnione od podatku gruntowego, co ma stanowić zachętę dla rolników.

Dobrze się stało, że Sejm nareszcie uchwalił tę ustawę, gdyż sprawa scalenia gruntów, ma dla drobnych rolników pierwszorzędne znaczenie. Przez wprowadzenie tej ustawy w życie, zaoszczędzi się dużo rolnikom czasu i niepotrzebnych sporów.

Z podróży po kresach wschodnich.

Dzięki ułatwieniom, uzyskanym przy pomocy naszego czcigodnego posła Dra Matakiewicza, mogłem pozwolić sobie w obecnych ciężkich czasach na wyjazd do Wilna i na Kresy Wschodnie. Ciągło mnie tam od dawna. Położenie Polski jest tego rodzaju, że mimo uregulowania granic wschodnich, nie zostały przez to rozwiązane najprzeróżniejsze kwestje, osobliwie narodowościowe, którym rząd i społeczeństwo powinno poświęcić jak największą uwagę i pracę, zmierzającą do umocnienia państwowości polskiej na Kresach. A państwowość ta nie najmocniej jest tam ugruntowana. Działalność dotychczasowa bowiem polskich czynników rządowych, zostających pod wpływem naprzód powziętego, a nie odpowiedniego pomysłu politycznego, poczyniła tyle błędów, że ostatecznie musiała zbankrutować, gdy ostatnie wybory odsłoniły nagą, a dla Polski wrogą prawdę. Pokazało się wtedy, że za popieranie planów federacyjnych, które godziły się na odłączenie od Polski Wilna, za budzenie ruchu narodowego wśród Białorusinów, za kokietowanie z Rusinami, spotkał nas w końcu ten wstyd, że wszyscy ci, których urzędy nasze otaczały czułą miłością i uprzedzającą uczynnością, gdy przyszło plany tego kierunku rządowego poprzeć, woleli iść z żydami, aniżeli z Polską. Dzięki temu sojuszowi weszła do Sejmu wysoka liczba żydów, którzy rozzuchwaleni tem powodzeniem, zaczęli prowadzić na terenie sejmowym politykę, powodującą niebezpieczne dla państwa podniecenie, które wyładowało się w znanych wypadkach grudniowych ubiegłego roku z okazji wyboru pierwszego prezydenta wstrząsającym mordem politycznym na osobie Gabriela Narutowicza.

Ten groźny dla naszego państwa wypadek, który jaskrawym światłem oświetlił nam prawdziwe oblicze naszych Kresów Wschodnich, pozwolił nam ustalić ponad wszelką wątpliwość: 1) że dotychczasowa polityka nasza na Wschodzie nie potrafiła zjednać dla państwa polskiego przychylności i lojalności; 2) że narodowe mniejszości zamieszkujące nasze Kresy Wschodnie, stanowią bardzo podatny materjał dla prądów, zwalczających, jak dotąd skutecznie, państwowość polską na Wschodzie.

Ponieważ rozwój wypadków na Kresach Wschodnich udowodnił, że są czynniki, które **planowo dążą** do zorganizowania z tych mniejszości siły politycznej, stale zwalczającej państwowość polską, dlatego też **przeciwdziałać** musi temu **planowa praca** rządu i stronnictw, aby to unicestwić. Praca ta jest przez to ułatwiona, że mniejszości na Kresach dotąd nie stanowią materjału wyrobionego pod względem narodowym i społecznym, a więc zdolnego do czynu podyktowanego ugruntowanem przekonaniem; owszem jak dotąd, jest to element bierny, który tylko dlatego dał się popchnąć przeciw Polsce, ponieważ agitacja w tym kierunku była silniejszą, aniżeli za Polską.

Jak widzimy, polityka polska ma na Kresach Wschodnich do spełnienia niezmiernie ważne zadanie. Uznanie naszych granic na Wschodzie przez państwa koalicyjne, słusznie wywołało w naszym narodzie wielką radość, jako zdarzenie pod względem politycznym niezmiernie dla nas doniosłe, ponieważ w zasadzie odebrało ono wrogim nam dążeniom nadzieję doraźnego powodzenia. Mimo to jednak stwierdzić należy, że fakt ten dopiero wtedy przyniesie nam zabezpieczenie granic wschodnich, gdy nasze prawa polityczne ugruntujemy odpowiednią pracą polityczną, która obce nam na Kresach narodowości sprowadzi do wspólnego łożyska państwowości polskiej.

Tyle na początek. W następnych listach postaram się na podstawie informacyj, zasięgniętych u czynników miejscowych, przejść do objaśnień więcej szczegółowych. Spodziewam się, że będą one Szan. Czytelników interesować, bo to przyczyni się do wyjaśnienia, jak wiele nam jeszcze trzeba włożyć pracy w kierunku umocnienia naszej państwowości. Nie będzie to bowiem niezgodne z prawdą, jeżeli stwierdzimy, że dotychczasowa nasza polityka, która miała cechę wybitnej klasowości i co za tem idzie także demagogji, wyrządziła państwu nieobliczalne szkody. Obecne nasze nad wyraz ciężkie położenie niewątpliwie jest wynikiem naszych własnych błędów. Polityka nasza, która dotąd dbała przedewszystkiem o interes klasowe, a sprawami państwa zajmowała się tylko o tyle, o ile konieczność tego się domagała, musi odtąd stanowczo się zmienić. Musimy zacząć dbać odtąd przedewszystkiem o interes państwowy, bo inaczej wszystkie uzyskane prawa i korzyści polityczne staną się urojeniem pozbawionem realnej podstawy, którą może być tylko dobrze zorganizowana, wyposażona i wydatnie pracująca maszyna państwowa. Na tę podstawową prawdę dotychczas przemożnie u nas demagogja była ślepą i drugich oślepiała. Dążąc bezwzględnie do objęcia władzy, szerzyła to przekonanie, że celem polityki **jest zdobycie władzy**. Z chwilą jednak, gdy te władzę osiągnęła, pokazało się, że **jest bezsilną**, nie mogąc nikogo zadowolić i wprowadzając coraz groźniejszy rozstrój w życie społeczne. Władza bowiem sama nie

Ochrona drobnych dzierżawców.

Czas skończyć z tą „ochroną" — czas skończyć z tem prawnem bezprawiem — czas wrócić w kraju cywilizowanym do prawnych stosunków.

Konstytucja z r. 1921 zapewnia każdemu obywatelowi uszanowanie jego prywatnej własności, a wyjątkowo tylko dla użytku ogółu może komuś odebrać jego własność — za pełnem odszkodowaniem. „Ochrona" drobnych dzierżawców jest szyderstwem z tej zasadniczej ustawy, bo pozbawia mię prawa do tej mojej własności, bo tą moją własność oddaje w ręce jednostki, wreszcie — nie daje mi żadnego odszkodowania — jak świadczą o tem wypadki, a nawet — wyroki sądowe!!

A teraz fakta:

W. B. pod Krakowem parcelowała podczas wojny p. W. swój dwór i sprzedawała po kilka morgów. Zdarzyło się niestety, że kto inny dzierżawił daną parcelę, kto inny ją kupił, lecz, że kontrakt dzierżawny kończył się 30 września 1920 r., każdy nabywca cieszył się, że zrobił dobry interes, bo i tak wkrótce obejmie to, co kupił.

I jak grom z pogodnego nieba, spada na „wolnych" obywateli niepodległej Polski ustawa ochronna i zaczynają się procesy, przekleństwa, krzywoprzysięstwa, strata czasu i pieniędzy, a to wszystko spada na tego, co formalnie zawarł kontrakt z p. W., co wypłacił się do ostatniego szelążka, co zapłacił odsetki!!

I są takie wypadki:

R. kupił 3 morgi u p. U. i zapisał te 3 morgi swej córce, gdy wychodziła za P. z początkiem r. 1920.

Pod koniec września upomina się P. u „drobnej" dzierżawczyni o zwrot tego pola, „drobna" dzierżawczyni tymczasem powiada, że nie ustąpi, bo jest „ustawa".

I zaczyna się proces.

P. nie ma żadnego majątku. Utrzymuje się z pracy rąk „na werku" i... z łaski swego ojca, a „drobna" dzierżawczyni wdowa z 3 dzieci ma na siebie 2 morgi, razem z dziećmi 6 i sprawę wygrała. Przysięgła, że 17-letni syn nie jest jeszcze zdolny do pracy, że 18-letnia córka nie mogłaby odpowiednio wyjść za mąż i... wygrała.

I „taką" ustawę myślą nasi „suwerenni" posłowie... przedłużać!

A drugi wypadek:

Bartek dzierżawił łąkę dworską a kupił ją brat jego, Karol.

I znów ta sama historja!

Nadchodzi 30 września 1920 r., a mój Bartek łąki nie oddaje.

Jak to — mówi Karol — łąka nie jest polem.

Nie! odpowiada Bartek — „łąka" — także jest pod „ochroną".

Zaskarżę cię — mówi Karol — i przegrasz.

Zaskarż — odpowiada rodzony brat jego — a wygram...

I znów dziwoląg — prawny!!

Sędzia stanął na tem stanowisku, że „łąka" także jest objęta odnośną ustawą — więc Bartek może nadal ją „trzymać", lecz powinienby więcej płacić, niż dawniej — i doprowadził do zgody i to do takiej, że Karol będzie miał prawo wziąść sobie z morgi łąki taką furę siana, jaką tylko będą mogły konie uciągnąć — aż na drugi rok. Bartek widząc, że pracuje na drugich, odstąpił z „łaski" kawałek tej łąki rodzonemu braciszkowi swojemu.

Trzeci przykład:

B. z B. dzierżawi 3 morgi pola klasztornego. Według ustawy ma płacić 140 Mkp. i wspaniałomyślnie na termin wysyła pocztą tę kwotę.

Oczywista, że klasztor nie przyjmuje tej „sumy" i zwraca ją nadawcy, a nadawca „z całą przyjemnością" chowa ją do kieszeni i mówi „jak nie chcą — to lepiej" — i tak już trzeci rok „dzierżawi" to pole, bo... „taka jest ustawa".

Czwarty wypadek:

Mający już 38 lat Marcin W. żeni się z ubogą F. w tej myśli, że 30 września 1920 r. weźmie w posiadanie 2 morgi pola, kupionego u p. U. przez jego rodziców, a dzierżawionego przez Cz. wdowę po poległym na wojnie A. Nadchodzi 30 września, a Cz., prowadząca małe gospodarstwo, lecz samodzielne, nie chce oddać tego pola.

I znów proces i znów przekleństwo i znów krzywoprzysięstwo!

Cz. przysięgła, że jest biedna i żeby „nie wyżyła" bez tej dzierżawy, a gdy Marcin ze łzami w oczach mówił, że się musi dopiero wszystkiego dorabiać, że był 8 lat na wojnie, względnie w niewoli, że z dzierżawy nie ma nawet tyle, żeby miał procentu od tych pieniędzy — przegrał... bo „taka jest ustawa".

II.

A teraz rozprawmy się z autorem artykułu, podpisanego literami A. B.

Według tego pana, należy znieść ustawę ochronną, a możnaby ją zachować tylko nad majątkiem „martwej ręki" — bo ten majątek będzie parcelowany!... poczciwe.

Cóż za zachcianki.

Więc ksiądz, więc klasztor, nie jest wolnym obywatelem polskim. Więc ten ksiądz, czy klasztor nie płaci podatków, nie daje daniny, nie pracuje darmo w kancelarji — więc ten ksiądz czy klasztor ma być w XX. wieku białym murzynem, wyjętym z pod prawa?!

Majątek taki ma być parcelowany!?

I to prawda?!

Może! Będzie parcelacja, ale jaka? Za pełnem odszkodowaniem, bo tak już orzekł Najwyższy Trybunał. To pierwsze, a drugie. Parcelacja „będzie" dopiero, a trzecie „będzie" nie wszędzie.

Jest na probostwie X. dziesięć morgów, więc mu ma rząd jeszcze dodać, nie brać, a gdy ksiądz wydzierżawił z tego majątku 1 czy 2 morgi, to teraz nie wolno mu tego odbierać, choć jego probostwo nie będzie... parcelowane!

Znieść „ochronę", znieść ten dziwoląg, znieść to „prawne bezprawie", znieść ten wybryk ustawodawczy, bo niema go nigdzie w całym świecie.

C. D.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

---

nie znaczy, jeżeli nie posiada na swe usługi dobrze i odpowiednio skonstruowanej machiny państwowej, a jest nieszczęściem w rękach niewprawnych, lub zmanierowanych ciasnemi przekonaniami partyjnemi. Dlatego hasłem naszym szczególnie na czas obecny powinno być: Władza powinna się znaleźć w rękach tych ludzi, którzy mają wyrobiony zmysł państwowy, wykazują zdolność organizatorską i umieją posługiwać się aparatem państwowym.

Wilno, dnia 24 czerwca 1923 r.

I.

Wilno.

„Gedymin na Ponarskiej górze
Przy ognisku myśliwskiem, na niedźwiedziej skórze
Leżał, słuchając pieśni mądrego Lizdejki,
A Wilji widokiem i szumem Wilejki
Ukołysany, marzył o wilku żelaznym,
I zbudzony za bogów rozkazem wyraźnym
Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi,
Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi".

Tak Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu" mówi o założeniu miasta Wilna przez księcia litewskiego Giedymina. Z początku jednak Wilno było tylko miejscem warownem z osiadłą w grodzie i koło grodu ludnością niewolną; miastem w całem tego słowa znaczeniu uczynił je dopiero Jagiełło, nadając mu po unji Litwy z Polską samorząd i prawo t. zw. magdeburskie. Dopiero z tą chwilą z miasta drewnianego przebudowuje się w murowane i staje się drugą stolicą Rzeczypospolitej Polskiej, miastem wolnem Jego Królewskiej Mości, równorzędnem z Krakowem. Odtąd Wilno bierze wybitny udział w doli i niedoli państwa i narodu polskiego. Położone na północy Państwa, kilkakrotnie ulegało inwazji moskiewskiej, ostatni raz podczas pochodu bolszewików na Warszawę. — Od chwili związku z Polską Wilno było, i do dziś jest główną basztą obronną przeciwko barbarzyńskiej Rosji. Jako takie przez znakomitą współpracę, wierność i poświęcenie się dla Polski szczególnie w czasach niewoli, tak w walkach zbrojnych o wolność, jakoteż ofiarną i uporczywą pracą nad zachowaniem języka, szkoły i katolickiego charakteru, zdobyło sobie Wilno miejsce z najzaszczytniejszych w historji naszego narodu i państwa. Na dowód tego dość wspomnieć cierpienia tego ludu w czasach niewoli i ostatniej wojny, oraz najwspanialszą tradycję polskiej pracy cywilizacyjnej, która poprzez słynny Uniwersytet Wileński, wychowawcę największego Polaka i poety Adama Mickiewicza, przetrwała do dzisiejszego dnia, aby pod egidą państwowości Polskiej pracować dalej.

Przybywającego z innych dzielnic Polski do Wilna uderzają dwie cechy charakterystyczne tego kochanego grodu polskiego: polskość i katolickość. Wprawdzie już nie można do niego zastosować w pełni poetycznego Mickiewiczowskiego porównania do wilka „w pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi", bo lasy coraz bardziej giną wskutek rabunkowej gospodarki, a żubry, dziki i niedźwiedzie należą do historji, ale zato mamy miasto poważne wielkością, żywem tętnem życia polskiego i wspaniałością świątyń katolickich. Polskość Wilna wykazuje zaletę, której w wysokim stopniu brak naszym czynnikom rządzącym: jest nią **poczucie i zrozumienie państwowości**. Miałem sposobność przekonać się kilkakrotnie w rozmowach z tutejszymi działaczami, że myślenie ich polityczne jest wybitnie państwowem. Gdy mówią o rządzie polskim, to nic ich tak nie boli, jak właśnie szkody, wyrządzone państwowości polskiej przez zarządzenia władz polskich niecelowe i sprzeczne z interesem państwa. O władzach polskich mówią tu z goryczą, którą dyktuje boleść na widok strat i niewyzyskanych pomyślnych okazyj. Wszystkie też wypadki oceniają przedewszystkiem z tego punktu, czy są one dla państwowości polskiej korzystne, czy szkodliwe.

Z tego, co mię doszło ze wsi ziemi wileńkiej, dwie rzeczy dadzą się wywnioskować, a mianowicie głębokie przywiązanie ludu do katolicyzmu i do Kościoła katolickiego(ale znowu taksamo, co u inteligencji jak przykry zgrzyt słyszy się niezadowolenie z działalności władz polskich, która w wielu wypadkach i zbyt jaskrawo obraża poczucie polskości i moralności katolickiej ludu. Są np. takie wypadki, że budynek szkoły polskiej oddaje się Białorusinom (Lebiedziew). Z innej znów parafji donoszą, że zespół w jednej szkole tworzy rodzaj jaczejki komunistycznej! Dodać trzeba, że o tem wszystkiem doskonale są poinformowani inspektorowie szkolni i to tolerują. Wogóle winią tu nie tyle nauczycielstwo jako takie, ile raczej władze szkolne, które z lekkiem sercem dopuszczają na stanowiska nauczycieli jednostki podejrzane tak pod względem polskości, jakoteż pod względem moralnym i w ten sposób dyskredytują stan nauczycielski wobec ludu.

To słyszałem w Wilnie od ludzi wiarygodnych. Mam nadzieję, że uda mi się te informacje uzupełnić, gdy udam się na wieś, aby naocznie sprawdzić stosunki tam panujące. Wogóle ze wszystkiego widać, że trzeba wiele i to rzetelnej pracy, aby zachwianą powagę czynników rządowych przyprowadzić do należytego stanu. W tym tygodniu udaję się w okolice Nowogródka, aby przyjrzeć się stosunkom, panującym w osadnictwie wojskowem. Tam bowiem takie osady istnieją w znaczniejszej liczbie.

S. J.

O zadaniu i potrzebie prasy.

Jedną z ogromnie ważnych arteryj życia społecznego, jest prasa. W wiekach dawnych, zanim jakieś ważne zdarzenie dostało się do wiadomości obywateli, upływały tygodnie, albo i miesiące, szło z ust do ust, częstokroć fałszowane albo nieściśle, niekiedy znowu tak spóźnione, że na miejscu wypadku zapomniano już o niem.

W czasach dzisiejszych, kiedy ludzkość ma na swoje usługi druk, telegrafy i telefony, cały świat niemal w jednej dobie bywa powiadamiany o jakiemś ważnem wydarzeniu. Wszyscy czytający gazety już dzisiaj wiedzą, co np. przed dwoma dniami wydarzyło się w Ameryce, Afryce czy Azji. Na co dawniej potrzeba było lat, dzisiaj liczy się na godziny. Gazety obiegają świat, jak błyskawiczni gońce, głoszą nowiny, łączą ze sobą najodleglejsze państwa i kraje, informując o wszystkiem, co się na kuli ziemskiej dzieje.

Jak zła gazeta jest wrogiem ludzi i rozsiewa zarazę, tak znowu dobra i mądra jest przyjacielem, doradcą, nauczycielem i wierną historją doby.

Trudno nam dzisiaj wyobrazić sobie świat bez gazet, rozwój kultury ugrzązłby w miejscu, poprostu światby wyglądał niby człowiek, który naraz utracił słuch i mowę. A prasa, jak najczujniejszy narząd mówi, co się gdziekolwiek dzieje, co nam zagraża, co kto i przeciw komu knuje, ostrzega, przynosi wszelkie wieści, uczy, doradza, jednem słowem jest przemawiającym do nas światem. Widzimy zatem, jak wielkiem dobrodziejstwem w życiu narodów jest właśnie prasa, jak niesłychanie ważne spełnia zadanie i jak ogromnie ułatwia rozwój cywilizacji.

Takie samo zadanie i potrzebę prasy widzimy nie tylko w świecie, w państwie, czy w mniejszem społeczeństwie, ale i w życiu politycznem, o ile ta stoi na usługach partji.

W dzisiejszym artykule położymy szczególniejszy nacisk na znaczenie i powołanie prasy politycznej. Jak wiemy, prawie każda partja czy stronnictwo polityczne, posiada swój własny drukowany organ, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla informacji o życiu politycznem, społecznem i naukowem swoich stronników. Taka gazeta jest jakby nieustającym wiecem, który zrzesza w szeregi, propaguje swoje idee, wartości i konieczności bytu danego stronnictwa, jest jego szkołą, drogowskazem i powiernikiem.

Naród im wyżej stanął na oświatowym szczeblu, tembardziej ocenia konieczność prasy i wspiera ją wydatnie. W Niemczech, Francji, Danji, a szczególnie w Ameryce, każdy niemal chłop i robotnik, po ukończeniu swoich czynności zawodowych, poświęca wolne chwile czasu na czytanie gazety. Nie uważa, że utrudzony pracą, przeciwnie, nie wyobraża sobie wypoczynku bez wiadomości ,co się w świecie dzieje. Czyta pilnie każdy artykuł polityczny, społeczny i gospodarczy, jako uświadomiony i oceniający swoją wartość obywatel. Trzyma rękę na pulsie ogólnego życia i poznaje, jak ma się doń stosować. Nawet murzyni amerykańscy, nazywani powszechnie przez europejczyków napół dzikimi, jeszcze lepiej rozumieją potrzebę prasy, aniżeli niejeden obywatel gdzieś od Warszawy czy Krakowa... Jest przeto rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w którem państwie najwięcej dobrych gazet, tam znachodzimy wysoki stan oświaty, no i co za tem idzie — dobrobyt. Tam nikt się nie żałuje na prenumerowanie gazety, owszem, żyją od nas bez porównania lepiej, bo stać ich na to. A zasługa to w wielkiej mierze gazety.

My Polacy, jakżeż daleko stoimy w tyle za narodami Zachodu, ba, w tym względzie nawet murzyni potrafili nas wyprzedzić! Wydajemy chętnie pieniądze, często na rzeczy zgoła zbyteczne, nawet szkodliwe, natomiast na kupienie gazety żałujemy pieniądza z wielką dla siebie krzywdą.

Każdy rozsądny obywatel powinien posiadać swoje wyrobione polityczne zdanie, brać żywy udział w obywatelskiem życiu, wiedzieć co komu winien i znów co jemu się od drugich należy, od tego bowiem zawisło jego powodzenie, oraz znaczenie. Takiem jest państwo, jakich posiada obywateli. I tak zbiorowo my wszyscy jesteśmy budowniczymi naszego dobrobytu, a temsamem bogactwa naszego państwa.

Jeśli jesteśmy stronnikami obranej i uznanej za dobrą partji, winniśmy w pierwszym rzędzie dbać o jej rozwój. Jak to już wyrozumieliśmy, prasa to nieustanny wiec i stały informator o tem wszystkiem, co nam jako obywatelom wiadomem być powinno. Stronnictwo bez swej gazety, jest jakby człowiek niemy, nie wypowie słowa ,nie pouczy, nie da wskazówek, nie rozniesie nowin.

Przez popieranie prasy, rozumiemy stałą prenumeratę i zjednywanie coraz to nowych czytelników, przez to bowiem wzmaga się siła i liczebność stronnictwa. Im gazeta więcej posiada czytelników, tem bardziej staje się niezależną, bogatszą w treść, a przez to jeszcze bardziej zjednywa czytelników. Stronnictwo wzrasta, a temsamem w łatwiejszy sposób może owocnie przeprowadzać wszystkie swe zamierzenia.

Organem naszego stronnictwa S. K. L. jest nasz kochany „Lud katolicki". Z pośród wszystkich ludowych pism, jedno z najlepszych. „Lud katolicki" wziął za swoje zadanie być przyjacielem i przewodnikiem wiejskiego i małomiasteczkowego ludu, być jego opiekunem, przejąć jego bolączki, dochodzić jego krzywd i być czujną strażnicą jego życia; wieźć go drogą naprawdę katolicką, uczciwą, dbać o jego interesy, iść mu z pomocą, słowem — stać mu się ojcem. Pomimo burzy, jaka szaleje wokół „Lud katolicki" idzie naprzód z swoim pięknym programem i z drogi raz obranej nie zboczy nigdy. Niema u nas wyjątków, kto wyższy a kto niższy, wszyscy jesteśmy równi wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Każdy czytelnik „Ludu katolickiego" mając na uwadze, jak wielką rolę odgrywa prasa, winien w imię własnego dobra i w imię idei katolickiej zjednywać coraz to nowych abonentów, bowiem im większa będzie ich liczba, to tem nasza gazetka stanie się obszerniejszą, obfitszą w artykuły ze wszystkich dziedzin życia, a z czego przedewszystkiem lud wiejski i małomiasteczkowy osiągnie pełną korzyść. Szczególnie teraz, kiedy drożyzna druku i papieru idzie w dziesiątki miljonów i całej prasie polskiej grozi upadkiem, nie należy zrażać się podwyższaniem prenumeraty, ale jeszcze dążyć z pomocą w formie składek na fundusz prasowy. Taki fundusz każda redakcja musi posiadać na rozliczne wydatki, a tych bywa aż nadto.

Szczególnie „Lud katolicki", idący prostą drogą, a przez to samo nie posiadający żadnych subwencji, zasługuje, by go wynieść na należyty poziom.

Niechże te zatem słowa, przeczytane z rozwagą, powiedzą Wam, że być członkiem stronnictwa S. K. L. nie znaczy tylko podzielać jego zapatrywania, ale również koniecznią i ważną rzeczą jest — pracować dla niego ile sił, iść mu z pomocą, i z całem zrozumieniem dbać o nie, jak to czynią wrogowie nasi. Nie bądźmy w tyle za innymi, nie żałujmy trochę trudu i grosza, gdyż to stokrotne wyda plony.

W tem bowiem leży nasza siła i przyszłość!

Ks. Dr. Jan Czuj, poseł.

Upadek Cerkwi rosyjskiej.

Sprawa więzionego przez bolszewików patrjarchy Cerkwi wszechrosyjskiej Tichona doczekała się całkiem niezwykłego rozwiązania. Oto, według urzędowego doniesienia, ogłoszonego w sowieckich „Izwiestjach", Tichon złożył władzom sowieckim oświadczenie, w którem wyparł się dotychczasowej działalności antysowieckiej, wyraził skruchę, zapewnił, że nie jest już kontrrewolucjonistą i prosił bolszewików o uwolnienie go z więzienia. Kolegjum sądowokarne w Moskwie przychyliło się do jego prośby, sprawę umorzono, a jego wypuszczono na wolność.

Według wiadomości z Moskwy, wiadomość o takim końcu sprawy Tichona wywarła na społeczeństwie rosyjskiem wrażenie przygnębiające. Sądzą niektórzy, że podobne oświadczenie wymuszono tylko gwałtem na osobie schorzałego starca, piastującego godność najwyższego dostojnika kościoła rosyjskiego. Bez względu jednak na to, w jakich warunkach Tichon podpisał to odwołujące oświadczenie, jest ono ciosem, godzącym w samo serce Cerkwi rosyjskiej, a czynem haniebnym ze strony jej głowy. Tichon bowiem w ten sposób usankcjonował politykę całą sowietów w stosunku do Cerkwi i wszystkie ich gwałty i zbrodnie, zmierzające do wytępienia Wiary Chrystusowej, uznał jakby prawa Antychrysta.

W podobnym wypadku, nasz rodak ks. Butkiewicz, arcybiskup Cieplak i inni nasi kapłani-bohaterzy, wybrali raczej śmierć męczeńską, Tichon zamiast bohaterskiej śmierci męczeńskiej, wybrał hańbę, spadającą nie tylko na jego siwą głowę, ale i na całą rosyjską Cerkiew.

Wypadek ten wykazuje znowu nieskończoną wyższość Kościoła katolickiego nad Cerkwią wschodnią. Podczas gdy Kościół nasz silny i zdrowy, zdolny do męczeństwa, jak w pierwszych wiekach, Cerkiew rosyjska sama o sobie wydała świadectwo, że jest chora ciężko, niemal beznadziejnie.

Wypadek ten cały leżał może w niezbadanych wyrokach Opatrzności Boskiej. Może przyczyni się on do rychlejszego odrodzenia się Cerkwi rosyjskiej, może zwróci zdrowsze w niej żywioły do połączenia się z Kościołem katolickim, w którym jest jedyny dla niej ratunek.

Cześć pracy.

W dniu 1 lipca obchodziło Zgromadzenie Księży Salezjanów 25-lecie swej znojnej, ukrytej, lecz skutecznej pracy na ziemiach polskich. Z okazji tej, obowiązkiem społeczeństwa jest przyglądnąć się tej ich pracy i wyrazić swe uznanie, oddać cześć.

Jeden z największych wychowawców 19-go wieku ks. Jan Bosko, wielki miłośnik i przyjaciel młodzieży, widząc, jak łatwo młodzież, szczególniej biedna, ulega zepsuciu, odczuł potrzebę założenia domu, gdzieby ta młodzież mogła się uczyć i odbierać wychowanie dobre prawie bezpłatnie. Sam on, ubogi kapłan, nie miał nic, prócz gorliwości i silnej woli. Bóg błogosławił jego pracy. Po wielu trudach zbudował jeden dom i drugi, ratując tam wielu z tych najbiedniejszych i opuszczonych. Za jego przykładem poszli inni, którym dobro młodzieży leżało na sercu i w ten sposób powstało Zgromadzenie księży Salezjanów, którego głównem zadaniem była opieka i praca nad młodzieżą. Zgromadzenie to poczęło się szybko rozwijać, powstały wnet wspaniałe zakłady dla młodzieży we Włoszech, Francji, Hiszpanji i Belgji. Oprócz szkół, powstawały w tych zakładach pracownie: ślusarskie, stolarskie, krawieckie, szewskie, drukarnie, introligatornie, szkoły organistów schroniska sierót, w jakimkolwiek kierunku chłopak chciał się kształcić, zawsze miał możność w tych salezjańskich zakładach. A tak te zakłady powstawały na czasie, że wprost tłumy młodzieży do nich się garnęły.

Genjalny wychowawca ks. Bosko umiał zjednak sobie młodzież swoim systemem tak, że ci, którzy skończyli swe nauki w zakładach, zostawali nadal członkami Zgromadzenia, a przynajmniej zapisywali się w grono „Pomocników Salezjańskich", by w tem jakby drugiem Zgromadzeniu środkami materjalnemi pomagać szczytnej pracy.

Zgromadzenie księży Salezjanów zawitało w roku 1892 do Polski i założyło swą pierwszą placówkę w Oświęcimiu. Wnet rozszerzyło się ono po całej Polsce, zakładając zakłady w zakresie szkół średnich i szkoły rzemieślnicze. Ogółem takich zakładów Salezjańskich jest obecnie w Polsce 16, największy zaś dom w Oświęcimiu daje pomieszczenie i naukę około 400 wychowankom. W tych zakładach czerpie młodzież zdrową naukę, umiejętność życia, miłość Boga i Ojczyzny, to też takich zakładów przydałoby się u nas jak najwięcej.

Wiele dobrego dla polskości zdziałali Salezjanie na Górnym Śląsku, a poświadczyć o tem może każdy robotnik, górnik, czy urzędnik na Śląsku. Część polskich Salezjanów wyjechała za morze, do Ameryki i tam utworzyli trzy takie zakłady, gdzie zbierają sieroty polskie, zagrożone moralnie i materjalnie, dają im utrzymanie i wychowują na pożytecznych ludzi.

Każdemu ze swych wychowanków, wskazali Salezjanie właściwą drogę, każdego popprowadzili tam, gdzie miał zdolność i zamiłowanie. A ilu uratowali od zepsucia i zmarnowania się, ilu przez ich umiejętne prowadzenie wyszło na pożytecznych i dzielnych ludzi, to wie tylko Bóg.

W niedzielę 1 lipca odbyły się uroczystości jubileuszowe w Oświęcimiu, a zaszczyciło się swą obecnością wielu Biskupów, oraz ks. Rinaldi z Turynu, obecny generał Zgromadzenia księży Salezjanów. Społeczeństwo polskie winno wyrazić pracy księży Salezjanów gorące uznanie i popierać całą duszą ich Zakłady. Oby jak najwięcej Zakładów Salezjańskich powstało w Polsce, oby wszystka opuszczona młodzież polska znalazła w tych Zakładach oparcie i ratunek.

Cześć ofiarnej i owocnej pracy i Szczęść Boże na przyszłość.

Informacje.

BISKUPIA SZKOŁA MUZYCZNA W KIELCACH.

Przezwyciężając początkowe trudności, Biskupia Szkoła Muzyczna w Kielcach przetrwała już najkłopotliwszy pierwszy rok istnienia, i obecnie z większą już otuchą przystępuje do drugiego roku wykładów na kursach wstępnych, pierwszym, drugim i trzecim. Cała szkoła obejmować będzie 5 lat wykształcenia zawodowego muzycznego z uwględnieniem przedmiotów dodatkowych ogólno kształcących i społecznych. Szkoła ma przedewszystkiem na widoku przygotowanie uzdolnionych organistów, którzyby należycie spełniali swoje obowiązki przy Kościołach parafjalnych, a także umiejętnie prowadzili chóry śpiewacze i orkiestrę, a przytem którzyby mogli przyłożyć się do pracy chrześcijańsko-społecznej dla parafji. Szkoła Muzyczna pomyślnie się rozwija pod dostojnym protektoratem Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Diecezji Kieleckiej, Augustyna Łosińskiego i pod wytrawnem kierownictwem dyrektora Ks. Teofila Jarzębskiego, magistra śpiewu gregorjańskiego i kompozycji kościelnej, absolwenta Papieskiej Wyższej Szkoły Muzycznej w Rzymie i licencjata prawa.

Do Szkoły Muzycznej na wstępny kurs przyjmuje się kandydatów od lat 15 i wyżej, posiadających ogólne wykształcenie w zakresie przynajmniej ukończonej Szkoły Powszechnej, obdarzonych dobrym słuchem i przyjemnym głosem. Przyjmuje się również kandydatów na pierwszy, drugi i trzeci kurs, o ile odpowiedzą wymaganiom szkolnym i złożą stosowny egzamin. Zgłaszający się kandydaci mają przedstawić świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo moralności, wydane przez Ks. Proboszcza lub Ks. Prefekta. Przy zgłoszeniu należy wnieść wpisowe 1 złoty polski. Pożądanem jest, aby młodzi kawalerowie, zajmujący posady organistów, skończyli Szkołę Muzyczną. Zgłoszenia kandydatów do Szkoły Muzycznej wraz ze świadectwami i wpisowem przyjmuje kancelarja Biskupiej Szkoły Muzycznej w Kielcach przy ul. 3 Maja w Seminarjum Duchownem, w biurze „Pracy" (dolny korytarz od wejścia na prawo). Sama zaś szkoła mieści się przy ul. Wesołej, w domu wikarjatu Katedralnego. Można się zgłaszać i listownie pod adresem kancelarji Szkoły, pożądane są jednak zgłoszenia osobiste. Kancelarja jest otwarta i czynną codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 9 rano do 1 po południu. Egzamina wstępne do Biskupiej Szkoły Muzycznej w Kielcach odbędą się dnia 20 sierpnia b. r. w poniedziałek rano od godz. 8. Bliższych szczegółów co do programu i warunków pobytu w szkole można zasięgnąć w kancelarji osobiście albo listownie, za nadesłaniem znaczków pocztowych na odpowiedź.

EMIGRACJA ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO FRANCJI.

Zawiadamia się, że rekrutacja robotników rolnych z powiatów **Bochnia, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Myślenice, Wieliczka, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Ropczyce i Tarnów** odbędzie się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy **w Krakowie, w dniach 9 i 10 lipca b. r.**, z powiatów **Gorlice, Grybów, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Spisz, Orawa i Jasło, w Nowym Sączu**, ul. Dunajewskiego L. 11 **w dniach 12, 13 i 14 lipca b. r.**

Robotnicy rolni, urodzeni w latach 1905 do 1895, należący do kategorji A. i B., muszą przedłożyć zezwolenie na wyjazd do Francji z Powiatowej Komendy Uzupełnień, (które otrzymają na podstawie okazania karty rejestracyjnej Urzędu pośrednictwa pracy), urodzeni w latach 1894 do 1883 książeczkę wojskową, otrzymaną przy kontroli wojskowej, nadto wszyscy dowód osobisty z fotografją, przyjepioną i przestęplowaną pieczątką Urzędu gminnego w ten sposób, by połowa pieczątki znajdowała się na fotografji, a połowa na papierze, oraz świadectwo moralności. Niepełnoletni, którzy nie ukończyli jeszcze 21 roku życia, powinni przedłożyć zezwolenie ojca, względnie opiekuna, potwierdzone przez urząd gminny. Kobiety muszą przedłożyć metrykę urodzenia, a żonaci, chcący wyjechać ze żonami, metrykę ślubu, względnie wyciąg metrykalny w razie wyjazdu z dziećmi.

INTERNAT ŚW. JÓZEFA W TARNOWIE dla uczniów Seminarjum nauczycielskiego, zostaje otwarty z nowym rokiem szkolnym. Zgłoszenia do dnia 30 lipca b. r. przyjmuje ks. Dr. Józef Lubelski w Tarnowie.

UBOGA, chora na oczy staruszka, W. Chelmina Arnatys, znajdująca się w skrajnej nędzy, prosi litościwych Czytelników o łaskawe wsparcie pod adresem: Tarnów, ul. Krakowska L. 41.

Co pisze lud.

Sieradz w ziemi kaliskiej.

Odnośnie do sprostowania artykułu p. t.: „Smutne stosunki na stacji w Bogumiłowicach", zamieszczonego w Nrze 22-gim „Ludu Katolickiego" z dnia 10 czerwca 1923 r., upraszam o zamieszczenie następującego pisma:

Sprostowanie asystenta Michała Tomeckiego, dotyczące smutnych stosunków na stacji w Bogumiłowicach, ani w jednym punkcie nie zgadza się z prawdą, co stwierdzają oprócz mnie także inni pasażerowie, którzy w dniu 9 kwietnia b. r. byli obecni przy kasie i biletów nie otrzymali, jak pp. Ostrowski Jan, Krzemiński Stefan, Strzałkowski Władysław i Salij Zenon. Oświadczam przeto po raz wtóry, że prawdą jest o otwarciu kasy na parę minut przed nadejściem pociągu, co stwierdza fakt, iż około 15 osób, znajdujących się przy kasie, można było w przeciągu pół godziny obsłużyć. Prawdą jest, że kasjer wydawał bilety na stacje bliższe, co stwierdza p. Krzemiński, któremu nie chciał wystawić biletu w Poznańskie, lecz tylko do Krakowa. Prawdą jest, że ja nie zwracałem się jeszcze do kasy, nie żądałem biletu i że kasjer mi nic nie oświadczał, lecz memu poprzednikowi, ponieważ ja stałem dopiero za p. Ostrowskim. Prawdą jest, że w Krakowie nie ma czasu na zakupno biletów, co stwierdza fakt, iż do przejścia z jednego dworca na drugi, na zakupno biletu w krakowskiej kasie biletowej, gdzie nie zjawia się 15 ludzi po bilety, trzeba mieć wiele czasu. Prawdą jest, że zawiadowcę stacji zastaliśmy po godz. 10-tej, bo to zeznają świadkowie, że zawiadowca powoływał przed nas osoby z personału stacyjnego i sam z tymi zbijał nas, świadczy jego tłumaczenie, „że stacja kolejowa ma jednego urzędnika do sprzedaży biletów i ruchu pociągów, że do Ostrowa w Poznańskiem można jechać przez Tarnów, Dębicę, Rozwadów", powiedzenie asystenta Tomeckiego, „że pasażerowie nie mają prawa przebywać w poczekalni, nie nabywszy biletu". Czyż nie kłamliwe powiedzenia? Prawdą jest, że zawiadowca stacji nie zażądał wpisania do książki zażalenia, stwierdza przecież to, iż ja sam książkę zażaleń zażądałem, bo po to się udałem do Urzędu Ruchu. — Oświadczam również, że sam oprócz wpisania zażalenia do książki zażaleń w Bogumiłowicach, wniosłem zażalenie do Dyrekcji Kolejowej w Krakowie, oraz będę dochodził o zwrot kosztów moich w związku z tym zajściem będących.

Aleksander Salij, kier. szkoły w Sieradzkim.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer 3,777.274.

POMNIK PIUSA X. W Rzymie odbyła się, w obecności Ojca św., uroczystość odsłonięcia pomnika Piusa X.

ZJAZD EPISKOPATU W JASNEJ GÓRZE. W Częstochowie w ubiegłym tygodniu odbył się doroczny zjazd episkopatu polskiego. Po uroczystem nabożeństwie na Jasnej Górze, które celebrował prymas Dalbor, wygłosił kazanie ks. Łoziński, biskup miński. W obradach wziął udział cały episkopat polski.

O UTRWALENIE POKOJU W EUROPIE. Z Rzymu donoszą: W piśmie, wystosowanem do kardynała sekretarza stanu Gaspari'ego Ojciec święty zwraca uwagę na potrzebę utrwalenia pokoju w Europie przez sprawiedliwe rozwiązanie sprawy Zagłębia Ruhry.

W piśmie tem oświadcza Ojciec święty między innemi, co następuje:

W chwili obecnej uważamy za swój obowiązek znów podnieść nasz głos bezstronny i dla wszystkich uczestników sporu równie życzliwy. Pojednanie i odbudowa stanowią tak wielkie dobro dla narodów zwycięskich i zwyciężonych, że żadna ofiara dla ich osiągnięcia nie powinna wydawać się za ciężką. Dłużnik musi spłacić sumę odpowiadającą wyrządzonym szkodom. Zanosimy modły do Boga, w którego ręku spoczywają serca wszystkich rządzących i zapraszamy narody chrześcijańskie do przyłączenia się do tych gorących modłów, by Bóg dał wszystkim pragnienie pokoju, a równocześnie siły dla jego urzeczywistnienia.

PIERWSZE BISKUPSTWO KATOLICKIE NA SYBERJI utworzone zostało w ostatnim czasie. Biskupem został zasłużony działacz polski na Syberji, sędziwy dziekan, ks. Karol Śliwowski. Siedzibą biskupstwa jest Władywostok. Utworzenie tego biskupstwa czyni je niejako metropolją dla rozsianych po Syberji Polaków, a dla Polski stwarza jakby kolonję.

ZNACZNE PODWYŻSZENIE OPŁAT STEMPLOWYCH. Z dniem 1 lipca weszło w życie rozporządzenie ministra skarbu, podwyższające dwukrotnie dotychczasowe opłaty stemplowe od podań, załączników i świadectw urzędowych, od pełnomocnictw, dokumentów przewozowych i wyciągów z ksiąg metrykalnych, oraz stałe opłaty, przewidziano w art. 8 ust. z dnia 24 marca 1923 Dz. Ust. Nr. 44 poz. 296. Opłaty stemplowe od czeków i kart do gry pozostają niezmienione.

URLOPY ROLNE DLA ROCZNIKA 1901. W dniach najbliższych ukaże się rozkaz ministerstwa spraw wojskowych o 4-tygodniowych urlopach rolnych na okres żniw. Rozkaz dotyczy rocznika 1901. Żołnierzy odbywających obecnie służbę wojskową, a będący synami zawodowych rolników. Urlopy trwać będą od 1. lipca do 12 sierpnia.

DODATKOWE ĆWICZENIA REZERWISTÓW ROCZNIKÓW 1897 i 1896. Z Warszawy donoszą, że rozkazem ministerstwa wojny w czasie między 16 lipca a 11 sierpnia odbędą się ćwiczenia wojskowe rezerwistów roczników 1897 i 1896, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów ćwiczeń nie odbyli. Wyjątek stanowić będą osadnicy wojskowi i zawodowi rolnicy, dla których oznaczono termin ćwiczeń na połowę października.

ROCZNIK 1902 BĘDZIE WCIELONY DO WOJSKA 1 LISTOPADA. Rocznik popisowy 1902, podlegający obecnie przeglądowi lekarsko-wojskowemu zostanie wcielony do wojska z dniem 1 listopada. Do tego czasu wszyscy popisowi zakwalifikowani jako zdatni do służby wojskowej, będą bezterminowo urlopowani.

ODWOŁANIE ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH. Jak donosi „Kurjer Czerwony“ „powołując się na źródła miarodajne, ćwiczenia wojskowe rezerwistów z rocznika 1895 zostały odwołane. Rezerwiści tego rocznika w roku bieżącym nie będą powoływani do wojska.

O POWRÓT DO AMERYKI. Pisma warszawskie donoszą: Żołnierze b. armji Hallera, pragnący powrócić do Ameryki, zarówno jak reemigranci, nie posiadających paszportów, wydanych przez konsulaty polskie w Ameryce, winni papiery swe przesłać do Urzędu Emigracyjnego wraz z podaniem o pozwolenie na wyrobienie paszportu.

Adres konsulatu amerykańskiego: Warszawa, Jasna Nr. 11.

Wzór podania można otrzymać w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami Al. Kościuszki 9 w Warszawie.

ZLOT SOKOŁÓW W CIESZYNIE. W ubiegłym tygodniu odbył się w Cieszynie zlot Sokolstwa polskiego, dzielnicy sokolej krakowskiej w Cieszynie, z udziałem Sokołów ze wszystkich 6 dzielnic sokolich. W zjeździe tym wzięło udział kilka tysięcy Sokołów. Na zjazd przybył również gen. Józef Haller. Obradom przewodniczył prezes Związku Adam Zamojski z Warszawy. Ćwiczenia Sokołów na wielkiem boisku sportowem, odbyte wobec władz sokolich i wojskowych wypadły wspaniale. Następny zlot ma się odbyć w Warszawie w 1925 r.

STRASZNY WYPADEK SAMOCHODOWY. W piątek 29 czerwca po godz. 12 w południe zawezwano telefonicznie Pogotowie ratunkowe do Mogilan pod Krakowem, gdzie zdarzył się straszliwy wypadek samochodowy. Lekarze Pogotowia, przybywszy do Mogilan, zastali na ziemi w kałuży krwi trzy osoby, obok których leżał przewrócony samochód. Przystąpiono bezzwłocznie do ratowania rannych, wszelka pomoc okazał się już jednak zbyteczna. Dwóch pasażerów: inż. Nowocień i Dr Ludwik Reben, kierownik oddziału efektów Polsk. Banku handl. w Krakowie, wyzionęło już ducha, szofer zaś, Jan Patasz, uległ ciężkim kontuzjom, oraz doznał złamania podstawy czaszki. Po opatrzeniu, lekarz przewiózł Patasza do szpitala. Pani Nowocieniowa, która jechała razem z mężem, odniosła nieznaczne obrażenia.

MRROZY NA PODHALU. Tegoroczne kapryśne lato z nieustannym deszczem i przenikliwem zimnem zmienia się w prawdziwą klęskę nie tylko dla zasiewów i plonów, ale zagraża nawet bydłostanowi w kraju.

W górach nocami panują kompletne mrozy i jak nam donoszą mnożą się wypadki śmiertelnego zmarznięcia krów i owiec, pasących się na halach, a wyganianych przez juhasów nieraz, jak wiadomo, na przeciąg całych tygodni.

KONGRES KATOLIKÓW AUSTRJACKICH. Rozpoczęły się tutaj obrady pierwszego po wojnie kongresu austrjackich katolików. Pierwszy dzień obrad wypełniły sprawy organizacji państwowej, której głównem zadaniem jest objęcie wszystkich katolików w Austrji, popieranie prasy katolickiej oraz praca uświadamiająca i popieranie socjalnych i gospodarczych urządzeń katolickich.

DWA TYSIĄCE CHŁOPÓW W WIĘZIENIACH. Z Sofji donoszą, że aresztowania stronników Stambulińskiego trwają w dalszym ciągu. Dwa tysiące chłopów znajduje się już w więzieniach stołecznych, a wśród nich nie brak znacznej liczby posłów i urzędników państwowych.

ROZSTRZELANIE CÓRKI GEN. BRUSIŁOWA. Z Moskwy donoszą, że rząd sowietów kazał rozstrzelać córkę gen. Brusiłowa za to, że przechowywała u siebie kosztowności z cerkwi Zbawiciela, ratując je przed rabunkiem. Rząd chciał oskarżoną ułaskawić ze względu na zasługi ojca, lecz oskarżona oświadczyła, że nie przyjmie łaski od bolszewików. Wyrok zatem wykonano.

WYWÓZ SKÓR ZABRONIONY. Na mocy rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu zabroniony jest wywóz poza granicę celną Rzeczypospolitę skór, mianowicie: skór surowych wołowych, końskich, cielęcych i skopowych (baranich owczych, oraz krawek tychże skór (poz. tar. celnej 54); dotyczy to też skórek zajęczych i króliczych surowych, niewyprawionych (poz. tar. celnej 56 p. 1).

CYKLON W NOWYM JORKU. Przed paru dniami szalał w Nowym Jorku cyklon. Zerwał dachy z kilkunastu domów, powyrywał drzewa, zniszczył przewody telegraficzne i telefoniczne, a całe miasto było przez kilka godzin pogrążone w ciemnościach.

NOWY WYBUCH ETNY. „Corriere dela Sera“ donosi, że nowy strumień lawy zagraża miejscowości Linguaglossa. Strumień ten utworzył nowe ramiona, które posuwają się z szybkością 20 metrów na godzinę. Strumienie lawy zagrażają dworcowi kolejowemu w Linguaglossa, który oddalony jest od nich o kilka kilometrów. Spadek terenu sprzyja posuwaniu się lawy.

GRADY I ŚNIEGI WE WŁOSZECH. Dzienniki medjolańskie donoszą, o gwałtownych burzach w całych górnych Włoszech. Straszliwe huragany szalały zwłaszcza w górach i dolinach obszaru Bergalame. W południowej strefie spadły obfite grady i zła pogoda daje się również bardzo silnie we znaki Wenecji. Temperatura spadła nagle z 28 proc. na 9. Stacja w Calalzo de Cadore donosi o śnieżycy. Śnieg spadł w tej strefie pokrywając ziemię warstwą grubą na 20 cm.

Giełda.

Dolary Stanów Zjednoczonych 104.000 Mk., marki niemieckie 0.61 Mkp.

Odpowiedzi Administracji.

Jan Nowak, Danja. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. Ks. Barcikowski, Strachocin. Prenumerata zapłacona do końca III. kwartału.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wincenty Woźny. Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.